

## MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM. STARCIE RACJI RELIGIJNYCH W *IDIOCIE* FIODORA DOSTOJEWSKIEGO

Fiodor Dostojewski (Cat-Mackiewicz 2013) w swoich powieściach bardzo często odwoływał się do racji religijnych, gdyż były one nieodłączną cechą rosyjskich potrzeb egzystencjalnych. Taką sytuację widzimy w *Zbrodni i karze*, *Braciach Karamazow*, *Biesach* czy wreszcie w *Idiocie*. Zazwyczaj spór toczy się między wiarą a niewiarą, co wyznacza światopogląd bohaterów powieściowych – nie inaczej jest zresztą w *Idiocie*. Dzieło to w swej drugiej redakcji zostało napisane pomiędzy 14 września 1867 a 17 stycznia 1869 roku, w którym także po raz pierwszy ukazało się drukiem. Z początku Dostojewski skłaniał się ku tytułowi *Książę Myszkina* lub *Chrystus*, lecz ostatecznie pozostał przy *Idiocie* jako określeniu głównego bohatera. Jego ewangeliczna dobroć, połączona ze skromnością i nierzadko z bezbronnością, była często wykorzystywana przez innych ludzi. Myszkina nie potrafił się przed tym bronić, przyjmował postawę defensywną, ale jednocześnie, pomimo choroby nerwowej, starał się nie rezygnować z własnych racji. Znamienna może się wydać zwłaszcza jego polemika z Parfieniem Rogożynem na temat sensu wiary (Borowski 2015; Bierdiajew 2004; Kulakowska 1981). Okazuje się, że jej zgłębianie poszerza horyzonty myślowe, choć jednocześnie może powodować odejście od pryncypiów moralnych. Książę dosadnie stwierdzał:

A co się tyczy wiary – zaczął mówić z uśmiechem (najwidoczniej nie chcąc tak zostawić Rogożyna), ożywiając się nagle pod wpływem jakiegoś wspomnienia – co się tyczy wiary, to w ubiegłym tygodniu miałem w ciągu dwóch dni cztery różne spotkania. Rano jechałem nową koleją żelazną, przegadałem w wagonie chyba ze cztery godziny z niejakim panem S. i zawarłem z nim znajomość. Jeszcze przedtem dużo o nim słyszałem, między innymi jako o ateuszu. To człowiek rzeczywiście bardzo uczony, więc ucieszyłem się, że będę rozmawiał z prawdziwym uczonym. Przy tym jest bardzo dobrze wychowany, więc mówił ze mną zupełnie jak

---

<sup>1</sup> k.bilinski@wp.pl, <https://orcid.org/0000-0002-8679-4168>

z równym sobie pod względem wiedzy i pojęć. W Boga nie wierzy (Dostojewski 1961, s. 247).

Bohatera uderzyło w dyskusji to, z jaką zręcznością jego adwersarz pomijał zagadnienia teologiczne – czy wręcz ich unikał. Zdawał sobie sprawę z jego odmienności, ale go nie oceniał ani nie potępiał. W rozmowie z Rogożynem przywołał jeszcze jeden wymowny obraz:

Ale na dwa dni przed owym morderstwem jeden z nich podpatrzył u drugiego srebrny zegarek na łańcuszku z żółtych paciorków; widocznie tego zegarka nie widział przedtem. Człowiek ten nie był złodziejem, był nawet uczciwy i jak na chłopą wcale niebiedny. Tak mu się jednak spodobał ten zegarek i tak go znęcił, że chłop w końcu nie wytrzymał: wziął nóż i kiedy przyjaciel się odwrócił, podszedł do niego ostrożnie z tyłu, zamierzył się, wznosił oczy do nieba, przeżegnał się i wymówiwszy w myśli błagalną prośbę: 'Boże, odpuść, na rany Chrystusa!', zamordował przyjaciela od jednego razu, jak barana, i zabrał mu zegarek (Dostojewski 1961, s. 247–248).

Zaskakująca może się tu wydać reakcja Rogożyna, który rozbawiony przytoczoną sytuacją, tak zareagował: „To mi się podoba! Nie to najlepsze ze wszystkiego! – krzyczał konwulsyjnie, nieomal tracąc oddech. – Jeden wcale w Boga nie wierzy, a drugi tak bardzo wierzy, że nawet ludzi morduje z modlitwą na ustach... Nie, bracie, tego się nie wymyśli! Cha, cha, cha! Nie, to wspaniałe!...” (Dostojewski 1961, s. 248).

Co ciekawe, Myszkina ponownie starał się usprawiedliwić chłopą, dostrzegając w nim pozytywne cechy. W przeciwieństwie jednak do Rogożyna i jego spontanicznej reakcji widział też pozytywne strony przywołanej sytuacji. W ten sam sposób odniósł się do spotkania z pijanym żołnierzem, który chciał sprzedać srebrny krzyżyk za niewielką opłatą – Książę kupił go, choć wiedział, że przekazane pieniądze na pewno zostaną przeznaczone na alkohol. I wtedy także pojawiła się u niego refleksja: Bóg z pewnością nie potępi tego zdrajcy, bo wykazuje się on słabością serca.

Podobnie zanalizował spotkanie z młodą kobietą, której sześcioletnie dziecko uśmiechnęło się po raz pierwszy od urodzenia – prostota jej radości zafascynowała bohatera. Powiedziała mu, że uśmiech dziecka można przyrównać do nawrócenia grzesznika. Myszkina tak zatem podsumował głębię wiary:

Słuchaj, Parfien, zadałeś mi niedawno pytanie, oto moja odpowiedź: istota uczuć religijnych nie ma nic wspólnego z żadnym rozumowaniem, z żadnymi przewinieniami czy przestępstwami, z żadnymi ateizmami; tu jest coś innego i wiecznie będzie coś innego; tu jest coś takiego, obok czego wiecznie będą się prześlizgiwać ateizmy i wiecznie będą mówić

n i e o t y m. Ale najważniejsze, że najwyraźniej i najprędzej daje się to zauważyć w rosyjskim sercu – taka jest moja konkluzja! To jedno z pierwszych moich przekonań, jakiego nabrałem tu, w naszej Rosji (Dostojewski 1961, s. 249).

Ksiązę opisał w tym momencie pryncypia prawdziwego uczucia religijnego, które opiera się na usprawiedliwieniu i przebaczeniu. Nie ma w nim miejsca na racjonalne dywagacje ani uczone spory, ono po prostu jest.

Wszystko to dzieje się na Wschodzie, w carskiej Rosji. To właśnie ona ma w sobie powracającą siłę bezinteresownej miłości. Dostojewski chciał przez to pokazać wyższość wschodniego chrześcijaństwa, otwartego na wszystkich ludzi niezależnie od tego, kim są. Zachód jest postrzegany jako odmienny, zracjonalizowany i wręcz ateistyczny. O sile tego wschodniego związku świadczy chociażby wymiana krzyżyków między Myszkinem a Rogożynem:

Ksiązę zdjął swój cynowy krzyżyk, Parfien swój złoty i zrobili zamianę. Parfien milczał. Ksiązę z przykrym zdziwieniem dostrzegł, że dawna nieufność, dawny gorzki i niemal drwiący uśmiech wciąż jeszcze jakby błąkał się po twarzy jego **przybranego brata**, a co najmniej chwilami dobitnie się zaznaczał. W milczeniu ujął na koniec Rogożyn rękę księcia i stał tak pewien czas, jakby nie mogąc się na coś zdecydować (Dostojewski 1961, s. 250).

Reakcja kupca wydaje się nie do końca przemyślana, ale zabrał on Myszkina do staruszki, która pobłogosławiła głównego bohatera i tym samym milcząco go uwzniośliła. Sam Rogożyn był zaskoczony jej reakcją i nie do końca się z nią zgadzał. Nie chciał przed odejściem uścisnąć Myszkina, choć później zreflektował się i to zrobił – Ksiązę traktował go jak przyjaciela. Chęć wybaczenia ludziom ich słabości, która dobitnie świadczyła o jego dobroci, przeobraziła się u niego w moc działania – starał się on sprawiedliwie i z wyrozumiałością traktować wszystkich, na podobieństwo swoich bliskich.

Główny bohater, co istotne, cierpiał na chorobę nerwową, więc przeżywał dojmujące stany padaczkowe. Towarzyszyły temu doznania transcendentne:

Zamyślił się między innymi nad tym, że w jego epileptycznych stanach była pewna krótka faza prawie tuż przed atakiem (jeśli tylko atak przychodził na jawie), kiedy nagle, wśród smutku, ciemności duchowych i przygnębienia chwilami jakby rozplomieniał się jego mózg i z niezwykłą mocą natężyły się jednocześnie wszystkie jego siły vitalne. Odczuwanie życia, uświadomienie sobie swojej jaźni wzrastały niemal dziesięciokrotnie w owych momentach, krótkich jak błyskawica. Umysł, serce rozjarzały się niezwykłym światłem; wszystkie wzruszenia, wszystkie wątpliwości, wszystkie niepokoje od razu jakby się uciszały, przechodziły

w jakiś idealny dobrostan, pełen jasnej, harmonijnej radości i nadziei, łączący się z Najwyższym Rozumem i Ostateczną Przyczyną (Dostojewski 1961, s. 254).

To mistyczne przeżywanie rzeczywistości jest tak naprawdę potwierdzeniem Chrystusowej ofiary Myszkina. Jego cierpienie, którego nie rozumiał i przed którym się bronił, uświadamia nam dwie zasadnicze kwestie. Pierwsza z nich oznacza niewątpliwie wybraństwo księcia, druga zaś łączy się z jego chorobą. Naznaczenie głównego bohatera padaczką przybiera i ten jeszcze wymiar, że musi się on mierzyć z chwilową utratą przytomności, a ponieważ trwa ona bardzo krótko, przez ten cały czas bohater błądzi między dostępną, zmysłową rzeczywistością a „przyjemnością” choroby. Sam Książę sceptycznie postrzegał te niezwykle momenty, widział w nich naznaczenie „pięknem i modlitwą” i „najwyższą syntezą życia”:

Przecież nie miał w owym momencie jakichś fantasmagorii, jak po haszyszu, opium czy wódce; majaków urągających rozsądkowi i wykoślawiających duszę, niemoralnych i nierzeczywistych. O tym mógł trafnie sądzić, gdy mijał stan chorobowy. Momenty te były właśnie tylko niezwykłym natężeniem świadomości – gdyby trzeba było wyrazić ten stan jednym słowem – świadomości i zarazem odczucia w najwyższym stopniu bezpośredniego (Dostojewski 1961, s. 255).

Przeżycia bohatera są na poły realistyczne, na poły nadzmysłowe – w jego przekonaniu epilepsja niewątpliwie odsłania ukrytą i mroczną stronę ludzkiej natury. Myszkina zdawał sobie sprawę z wyjątkowości tych przeżyć, choć nadał im różne nazwy: „ogłupienie”, „mrok duchowy”, „idiotyzm”. Miał przy tym świadomość, że taka chwila warta jest całego życia, bo jej ambiwalencja powodowała, że z jednej strony nie potrafił jej zrationalizować, z drugiej zaś jej pragnął.

Rozważania religijne w *Idiocie* skupiają się także na malarskim wyobrażeniu Zbawiciela, które wisiało u kupca:

Obraz przedstawiał Chrystusa, który dopiero co został zdjęty z krzyża. Wydaje mi się, że malarze przyzwyczaili się malować Chrystusa i na krzyżu, i zdjętego z krzyża, lecz zawsze z odcieniem niezwyklej piękności w obliczu; piękność tę starają się zachować nawet w najstraszniejszych męczarniach. Na tym zaś obrazie u Rogożyna nie ma nawet śladu piękności; jest to najzwyklejszy trup człowieka, który jeszcze przed przybiciem go do krzyża zniósł nieskończone męki, rany i tortury, bicie przez strażników, bicie przez tłum, kiedy dźwigał na sobie krzyż i upadł pod jego brzemieniem, wreszcie mękę ukrzyżowania trwającą sześć godzin (przy najmniej według moich obliczeń) (Dostojewski 1961, s. 459).

Rozważania na temat obrazu skłaniają się ku naturalistycznemu przedstawieniu Zbawiciela, który mógł w następujący sposób oddziaływać nie tylko na Jego uczniów, lecz także na oczekiwanie zmartwychwstania, które miało nastąpić: „Tu mimo woli nasuwa się pojęcie, że jeżeli śmierć jest tak okropna i prawa natury tak silne, to jak je można przezwyciężyć? Jak je przemoc, jeżeli ich nie przezwyciężył teraz nawet Ten, który za życia Swego zwyciężał przyrodę, któremu ona ulegała [...]” (Dostojewski 1961, s. 460; zob. Kryshal 2004).

Wizja ta, niepokojąco pesymistyczna, budziła w ludziach strach, obawę przed śmiercią. Niepokój i zwątpienie – to główna reakcja postaci znajdujących się na obrazie. Pokazywał on dobitnie nieuchronność ludzkiego losu, nie wyłączając z niego także Chrystusa. Jakże trudno wyobrazić sobie w tym kontekście powrót do życia, pomimo wskrzeszenia przez Zbawiciela Łazarza i zmarłej dziewczynki.

Nie da się ukryć, że *Idiota* to również powieść o wartości wiary i życiu wiecznym. Wyjaśnienie Hipolita jest pod tym względem wielce charakterystyczne. Stwierdza on bowiem, że wierzy w istnienie przyszłego życia, nie wie tylko, jak ono wygląda. Bohater konstatawał:

Religia! Uznaję możliwość wiecznego życia i chyba zawsze ją uznawałem. Niech będzie, że świadomość powstaje z woli nadprzyrodzonej siły, że ta świadomość, rozejrzawszy się po świecie, wyrzekła: ‘Jam jest!’, i że nagle ta sama nadprzyrodzona siła każe jej się unicestwić, ponieważ tak potrzeba dla jakichś tam – nawet bez bliższego wyjaśnienia, dla jakich mianowicie – przyczyn, niech tak będzie, wszystko to uważam za możliwe, ale znów sobie muszę zadać wieczne pytanie: na co przy tym potrzebna była moja pokora? Czy nie można mię po prostu zjeść, nie żądając ode mnie pochwał dla tego, co mię zjadło? Czy rzeczywiście może się ktoś obrazić o to, że ja nie chcę poczekać jeszcze dwa tygodnie? (Dostojewski 1961, s. 466).

Wyjaśnienie to obejmowało jeszcze swoiste *confiteor*:

A tymczasem, pomimo najlepszych chęci, nigdy nie mogłem sobie wyobrazić, że przyszłego życia i Opatrzności nie ma. Najprawdopodobniej wszystko to istnieje, tylko że my nie rozumiemy, jakie jest to przyszłe życie i jakie są jego prawa. Ale jeżeli to jest takie trudne i nawet całkiem niemożliwe do pojęcia, czyż mogę odpowiadać za to, że nie zdołałem zrozumieć tego, co przekracza granice rozumu? [...] Zbyt poniżamy Opatrzność, przypisując jej nasze pojęcia, a czynimy to ze złości, że nie możemy jej zrozumieć. A skoro tak, to jakże mnie będą sądzili za to, że nie mogłem uświadomić sobie prawdziwej woli i praw Opatrzności (Dostojewski 1961, s. 466–467).

Hipolit zdawał sobie sprawę z ludzkiej niedoskonałości. Jego chęć spełnienia samobójstwa była niemyym sprzeciwem wobec beznadziei życia. Czas, który mu pozostał, stał się jedynym sprzymierzeńcem w buncie przeciwko przyrodzie. Nie miał on wszakże żadnych złudzeń, że powinien opuścić ziemski padół. Gdzieś w tej szczerzej wypowiedzi bohatera przebijają jednak, co istotne, wiara w Boga. Nie potrafił jej zdefiniować, wiedział jedynie, że On istnieje. Ta szczerość połączona z, jak się wydaje, dojmującym cynizmem, wyzwała pokłady młodzieńczego szaleństwa czy też choroby. Ustawiczna nerwowość, rozedrganie wewnętrzne i wytrącenie z równowagi ukazywały człowieka zdesperowanego, który pomimo wątpliwości miał wiarę w przyszłe życie, chociaż nie wiedział, jaka czeka go przyszłość. Samobójstwo staje się tutaj skrajnym i jednoznacznym pozbyciem się wszystkich kłopotów i zmartwień, odrzuceniem świata, który nie daje już żadnego oparcia.

Motyw Mesjasza pojawia się raz jeszcze w jednym z listów, które dostał Myszkina:

Wczoraj, spotkawszy panią, przyszedłam do domu i wymyśliłam pewien obraz. Malarze zawsze przedstawiają Chrystusa według motywów zaczerpniętych z Ewangelii; ja bym namalowała inaczej: przedstawiłabym Go samego – przecież uczniowie zostawiali Go czasem w samotności. Zostawiłabym przy Nim tylko jedno małe dziecko. Dziecko bawiłoby się obok Niego; może by Mu coś opowiadało w swoim dzieciennym języku. Chrystus najpierw słuchał, ale teraz się zamyślił; ręka Jego mimo woli, przez zapomnienie, pozostała na jasnej główce dziecka. Patrzy w dal, na widnokrąg; w Jego spojrzeniu tai się myśl wielka jak świat; twarz ma smutną. Dziecko zamilkło, oparło się o Jego kolana i podparłszy twarz ręką, podniosło główkę i w zamyśleniu, jak to dzieci czasem się zamyślają, badawczo patrzy na Niego. Słońce zachodzi... Oto mój obraz!” (Dołstojewski 1961, s. 512).

Zarówno obraz u Rogożyńca, jak i wyznanie Hipolita oraz epistolarny wizerunek Chrystusa łączy jedno: emocjonalne zaangażowanie. Wszystkie te elementy wzbudzają uczucia, choć bywają skrajnie różne. Ten rys ma widoczną wschodnią proveniencję. Oznacza ona niedwuznacznie pierwiastek osobisty, bywa, że także na wskroś mistyczny, a już na pewno uduchowiony. Odbiega od zachodniego skrajnego racjonalizmu, umysłowego pojmowania religii.

Ostateczne starcie między Wschodem a Zachodem widzimy w monologu Myszkina, który jest odpowiedzią na jezuicką wizję katolicyzmu:

– Pawliszczew był człowiekiem świątym i chrześcijaninem, prawdziwym chrześcijaninem – rzekł nagle książe – więc jak mógł się poddać wierze... niechrześcijańskiej? Katolicyzm znaczy to samo co wiara niechrześcijań-

ska! – Dodał nagle z błyskiem w oczach, patrząc przed siebie i jakoś w ogóle obejmując wzrokiem wszystkich naraz.

– No, tego już za wiele – mruknął staruszek i ze zdziwieniem spojrzął na Iwana Fiodorowicza. – Jakże to katolicyzm jest wiarą niechrześcijańską? Obrócił się na krześle Iwan Pietrowicz. – Więc jaką?

– Jest to niechrześcijańska wiara, po pierwsze! – zaczął znów mówić książę w niezwykłym wzburzeniu i nad miarę ostro. – To po pierwsze, a po drugie, katolicyzm rzymski jest nawet gorszy od samego ateizmu, takie jest moje zdanie! Tak, moje zdanie jest takie! Ateizm głosi tylko nicność, a katolicyzm idzie dalej: głosi Chrystusa sfałszowanego, zakłamanego i zbezczeszczonego, Chrystusa biegunowo przeciwnego! Głosi Antychrysta, przysięgam na to, wiercie mi państwo! To jest moje osobiste, dawno powzięte przekonanie i ono mnie długo dręczyło... Katolicyzm oparty jest na poglądzie, iż bez wszechświatowej państwowej władzy kościół nie utrzyma się na ziemi, katolicyzm krzyczy: *Non possumus!* (Dostojewski 1961, s. 608–609).

Myszkina postrzegając katolicyzm jako zagrożenie dla świata – zachodni imperializm. Oblicze Zbawiciela – jego zdaniem – jest nieprawdziwe, odbiega od ideału ewangelicznego, sytuuje się na pozycjach gorszych od niewiary. Ostra wypowiedź księcia zbiega się z wrogością wobec religii w katolickim wymiarze, której przypisuje siły zła. Rozlewa się ono po całym świecie, zagrażając prawdziwym wartościom. Główny bohater dodaje jeszcze:

Według mnie, katolicyzm nie jest nawet wiarą, tylko po prostu kontynuacją **Zachodniego Imperium Rzymskiego** (podkr. K.B.); wszystko w nim podporządkowane jest tej idei, począwszy od wiary. Papież zagarnął ziemię, tron ziemski i ujął miecz w rękę; od tego czasu wszystko też tak idzie, tylko do miecza dodano kłamstwo, matactwo, oszustwo, fanatyzm, przesady, łotrostwo, grano na najświętszych, najszczerzych, najbardziej ufnych i płomiennych uczuciach ludu; wszystko, wszystko sprzedano za pieniądze, za podłą władzę świecką. Czyż to nie jest nauka Antychrysta?! Jakże miał od nich nie wyjść ateizm? Ateizm przede wszystkim zaczął się od nich samych: bo czyż mogli wierzyć sobie samym? Wzmógł się ze wstrętem do nich; jest tworem ich kłamstwa i prostracji duchowej! Ateizm! U nas do niewierzących należą tylko ludzie niektórych stanów, jak się wyraził niedawno Eugeniusz Pawłowicz; tych stanów, które utraciły korzenie, a tam, w Europie, już straszne masy samego ludu zaczynają nie wierzyć – przedtem z ciemnoty i zakłamania, a teraz już z fanatyzmu, z nienawiści do kościoła i do chrześcijaństwa (Dostojewski 1961, s. 609).

Myszkina ze wstrętem i abominacją, a zarazem z przejęciem i bardzo emocjonalnie prowadził swój monolog. Skupił się w nim na ostrej krytyce Zachodu, widząc w nim przeciwieństwo ideałów wiary, nadziei i miłości. Oskarżał ten

właśnie wspomniany już Zachód o epatowanie szeregiem wad, wśród których największą jest chyba oszustwo. Wykorzystał on – zdaniem księcia – prosty lud i popchnął go na drogę niewiary. Zwrócił także uwagę na sojusz Kościoła z tronem, z władzą świecką, a w dodatku na materialny status tego pierwszego. W konsekwencji nawet prości ludzie odwracają się od religii, a ich starania wpływają zazwyczaj z najniższych pobudek. Myszkini najbardziej podkreślał tutaj przejście od katolicyzmu do ateizmu, które dokonuje się właśnie wskutek błędów Kościoła. Ostateczną konkluzją może być tylko w tym przypadku przywołanie Szatana, który odpowiada za jego odwrócenie się od prawdziwych zasad postępowania, ewangelicznych cnót, których właśnie brakuje Zachodowi. Książę atakował całą jego cywilizację, której katolicyzm był nieodłączną częścią, a nawet wręcz jednoznaczny odpowiednikiem.

Jego monolog wywołał poruszenie w towarzystwie, spotkał się więc z mieszanymi odczuciami zebranych. W dalszym ciągu, jako odpowiedź na wątpliwości Iwana Pietrowicza, bohater snuł wywody, twierdząc, że poruszane zagadnienia nie dotyczą tylko teologii:

Na tym polega cały nasz błąd, że nie możemy jeszcze sobie uświadomić, iż to jest problem nie tylko teologiczny! Przecież i socjalizm wyrósł z katolicyzmu i jest w istocie swej katolicki! On również, jak i brat jego, ateizm, wypłynął z rozpaczy, jako przeciwstawienie katolicyzmu w znaczeniu moralnym, aby zastąpić sobą utracony moralny autorytet religii, aby zaspokoić pragnienie duchowe łaknącej ludzkości i zbawić ją nie przez Chrystusa, lecz tak samo – przemocą! To jest także wolność oparta na gwałcie, to jest także zjednoczenie przez miecz i krew! ‘Nie waż się wierzyć w Boga, nie waż się mieć własnych rzeczy, nie waż się mieć, *fraternite ou la mort*, dwa miliony głów! (Dostojewski 1961, s. 610).

Myszkini dalej snuł obraz kultury Zachodu jako przeżartej złem, pozostającej pod wpływem rodzącego się socjalizmu, który postrzegał w kategoriach ekstremalnego zagrożenia. Według niego był on odpowiedzią na katolicyzm i propozycją szokującej zmiany. Dostrzegał tutaj element dosłownej walki, która prowadzi do wynaturzenia ludzkości. Hasła proponowane przez omawiany ruch odnoszą się bezpośrednio do śmierci, a pośrednio do odrzucenia Boga, pozbycia się własnej tożsamości i własnych wartości. Bohater dodał jeszcze:

Po czynach ich poznacie je – tak jest powiedziane! I nie myślcie, żeby to wszystko było takie niewinne i niestraszne dla nas; o, musimy temu przeciwdziałać, i to jak najprędzej, jak najprędzej! Trzeba, by na **odparcie Zachodu** (podkreśl. K.B.) zajaśniał nasz Chrystus, którego myśmy zachowali, a którego oni nie znali nigdy! Nie łapiąc się niewolniczo na haczyk jezuitów, a niosąc im rosyjską cywilizację, powinniśmy stanąć



teraz przed nimi i niech się u nas nie mówi, jak dopiero co ktoś powiedział, że ich propaganda jest wytworna... (Dostojewski 1961, s. 610).

Książę, co dobitnie widać w powyższym fragmencie, przeciwstawia skorumpowanemu Zachodowi, pełnemu wrzenia rewolucyjnego, wizję prawdziwego Mesjasza, który uwidocznił się na Wschodzie. Można milcząco założyć, że chodzi tutaj o rosyjskie prawosławie, które pojmuje Go na ogół czysto duchowo, a wiarę w Niego zasadza na przesłaniach ewangelicznych. Mają one wielką moc, bo są oparte na prawdzie dla Zachodu nieznannej i niemożliwej do pojęcia. Ta głębia wiary powoduje, że należy ratować raczej Wschodu, które mają w sobie niezbywalne wartości. Jako zło Zachodu traktuje się m.in. jezuitów, mających na celu nawracanie przedstawicieli rosyjskich elit. Bohater dodawał jeszcze:

Rosjanin, jeśli przejdzie na katolicyzm, to zaraz musi stać się jezuitą, i to najzjadlejszym; a gdy się stanie ateuszem, to zaraz zacznie się domagać wytępienia wiary w Boga przemocą, czyli znowu mieczem! Skąd się to bierze, skąd taka szalona zajadłość? Czyż pan nie wie? Dlatego, że ten Rosjanin w jednym lub drugim wypadku znajduje ojczyznę, którą tu przeoczył, i cieszy się z tego; znajduje brzeg, ląd stały i rzuca się całować ziemię! Bo nie tylko z samej próżności, nie tylko z samych marnych ambicyjek powstają rosyjscy ateści i rosyjscy jezuitci, ale też z bólu duszy, z pragnień duchowych, z tęsknoty za wielką sprawą za trwałym gruntem, za ojczyzną, w którą przestali wierzyć, bo nigdy jej nie znali! Ateistą zaś tak łatwo zostać Rosjaninowi, łatwiej niż wszystkim innym na świecie! I Rosjanie nie stają się zwykłymi ateuszami, ale muszą koniecznie u w i e r z y ć w ateizm, stwarzając sobie jakby nową wiarę i nie widząc wcale, że uwierzyli w nicość Taka jest nasza namiętność! 'Kto gruntu pod sobą nie ma, ten i Boga nie ma'. To nie jest moje zdanie. To zdanie jednego kupca, wyznawcy starych porządków, którego spotkałem w czasie podróży. Co prawda, nie tak się wyraził; powiedział: 'Kto ziemi ojczystej się wyrzekł, ten i Boga swojego się wyrzekł'. I pomyśleć tylko, że u nas najświatlejsi ludzie dawali się porwać nawet chłystowszczyźnie... A zresztą czym chłystowszczyzna jest gorsza od nihilizmu, jezuityzmu i ateizmu? Może nawet jest głębsza? Oto do czego dochodziła męka duchowa!... Wskażcie łaknącym i rozgorączkowanym towarzyszom Kolumba brzeg Nowego Świata, wskażcie Rosjaninowi rosyjski Świat, dajcie mu odnaleźć to złoto, ten skarb ukryty przed nim w ziemi! Pokażcie mu przyszłe odrodzenie całej ludzkości i jej zmartwychwstanie, co może sprawić tylko myśl rosyjska, rosyjski Bóg i Chrystus, a zobaczycie, jaki olbrzym potężny i szczery, mądry i łagodny powstanie przed zdumionym światem, zdumionym i strwożonym, gdyż oni spodziewają się od nas tylko miecza, miecza i gwałtu, gdyż oni, sądząc po sobie, mają nas za barbarzyńców. I to aż do obecnej chwili; i to im dalej, tym bardziej! I... (Dostojewski 1961, s. 611–612).

Przemowa księcia to bezwzględna apoteoza Wschodu. Twierdził on, że zdobywcze Zachodu (por. Bohun 1996; Sławomirski 2011), sprowadzające się do ateizmu, jezuityzmu i chłystowszczyzny (jako niebezpiecznej sekty, która pociąga za sobą nawet elity), stoją naprzeciw wielkiej, potężnej idei miłosierdzia, jaka zaskoczy cały cywilizowany świat. Według głównego bohatera toczy się znamienny bój właśnie między Wschodem a Zachodem, w którym ma zwyciężyć ten pierwszy. Ma on bowiem za sobą istotę samostanowienia, rosyjską ojczyznę, jej ziemię i, co najważniejsze, jej wiarę. Rosyjski Bóg oraz rosyjski Chrystus roztańczają wokół siebie aurę dobroci, szlachetności i prawdy. Wynikało stąd niedwuznacznie, że tylko powrót do korzeni może zapewnić Rosji potęgę duchową.

*Idiota* to zatem powieść o upadku religii i jej restytucji. Ma charakter duchowy, mistyczny, jest również pełna wrażliwości i uczucia. Dyktuje przez to prymarną wizję zjednoczenia ludzkości, która ma wyjść od narodu rosyjskiego. Co ważne, nie dokona się ona zbrojnie, za pomocą przymusu, lecz wyłącznie dzięki idei zjednoczenia z Absolutem.

## Bibliografia

Bierdiajew M. (2004), *Światopogląd Dostojewskiego*, przeł. H. Paprocki, Kęty.

Bohun M. (1996), *Fiodor Dostojewski i idea upadku cywilizacji europejskiej*, Katowice.

Borowski M.M. (2015), *Obraz „ateisty” w twórczości Fiodora Dostojewskiego w świetle ateizmu współczesnego*, Kraków.

Cat-Mackiewicz S. (2013), *Dostojewski*, Kraków.

Dostojewski F. (1961), *Idiota. Powieść w czterech częściach*, przeł. J. Jędrzejewicz, Warszawa.

Kryshal H. (2004), *Problem zła w twórczości F. Dostojewskiego. Studium teologicznomoralne*, Lublin.

Kułakowska D. (1981), *Dostojewski. Dialektyka niewiary*, Warszawa.

Sławomirski R. (2011), *Wspólnotowy wymiar krytyki zachodu w Idiocie Fiodora Dostojewskiego*, w: *Fiodor Dostojewski i problemy kultury*, red. A. Rażny, Kraków.

## Streszczenie

**Między Wschodem a Zachodem. Starcie racji religijnych  
w *Idiocie* Fiodora Dostojewskiego**

Powieść *Idiota* Fiodora Dostojewskiego przynosi znaczące rozgraniczenie między Wschodem a Zachodem, które wypływa z racji religijnych. Dla głównego bohatera, Lwa Myszkiń, Wschód to najwyższe wcielenie chrześcijaństwa, mistyczne wręcz jego pojmowanie; Zachód zaś to wcielenie zła – oszustwo, dążenie do absolutnej władzy, rządu socjalistyczne. Konfrontacja obu tych racji musi w końcu wybuchnąć, bo jest to walka o prymat wartości moralnych. Sam Lew Myszkiń, który jest kreowany na Chrystusa, musi dowieść swoich przekonań i rozstrzygnąć, co to jest prawda. Nakłada się na to jego choroba nerwowa, która tylko wyostrza jego stan ducha i sprawia, że mamy tutaj do czynienia z człowiekiem pełnym uczuć wewnętrznych, wręcz mistycznych. Dochodzą one do głosu w dyskusjach i polemikach prowadzonych przez głównego bohatera. Przejawia się w tym zarówno słabość, jak i siła Lwa Myszkiń.

**Słowa kluczowe:** Wschód, Zachód, religia, Chrystus, mistyka

## Summary

**Between East and West. The clash of religious rationales  
in Fyodor Dostoevsky's *The Idiot***

Fyodor Dostoevsky's novel *The Idiot* brings a significant distinction between East and West, which flows from religious considerations. For the main character, Lev Myshkin, the East is the highest embodiment of Christianity, even a mystical understanding of it; the West, on the other hand, is the embodiment of evil – deception, the quest for absolute power, socialist rule. The confrontation between these two rationales must eventually erupt, for it is a struggle for the primacy of moral values. Lev Myshkin himself, who is created as Christ, has to prove his beliefs and resolve what the truth is. This is compounded by his nervous illness, which only sharpens his state of mind and means that we are dealing here with a man full of inner, almost mystical feelings. These come to the fore in the discussions and polemics conducted by the protagonist. Both the weakness and the strength of Lev Myshkin are manifested here.

**Keywords:** East, West, religion, Christ, mysticism